

Młodzieżowa  
Agencja  
Wydawnicza  
RSW  
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

EXPRESS POZNAŃSKI

ul. Grunwaldzka Nr 19

60-782 Poznań

Nr 112 z dn. 9-11-06-80



Jeden z uroczych zakątków starego Brna — z widokiem na Katedrę.

**Z «Czarną maską»  
w Pradze i Brnie (5)**

# Od naszego specjalnego wysłannika

**AUTOKARY** z zespołem poznańskiego Teatru Wielkiego, jeden po drugim, wciskają się pod bardzo wąski podjazd hotelu „Continental”. Jesteśmy w Brnie. Witają nas dyrektorzy Teatru im. Janaczka, w którym wystawiana będzie „Czarna maska”. Specjalnie z Bratysławy na powitanie przyjechał Boris Slovak, choreograf i reżyser, zaprzyjaźniony od lat z naszym Teatrem. Ktoś podsuwa mi najświeższy numer „Brnenského Vecerníka”, współpracującej z „EP” popołudniówki; znajduję wywiad z szefem Opery, w którym rekomenduje on swoim widzom niezwykle interesującą realizację opery Pendereckiego. A więc dobry początek!

Bardzo, sprawnie odbywa się rozdział pokoi i po paru minutach hala recepcyjna, wypełniona polskim gwarem, pustoszeje. Z 10 piętra próbuję ogarnąć rozległą panoramę wschodniej części Brna. U podnóża hotelu — secesyjna, dalej — powojenna, a na horyzoncie, już na wielkim wzgórzu, zamknięta zupełnie nowym osiedlem, ba chyba ściślej — całym submiastem.

## PIERWSZY SPACER

Po godzinie już z bliska próbuję odnawiać znajomość z śródmieściem. Wiele lat tutaj nie byłem. Niektóre fragmenty rozpoznaję od razu, inne z trudem, bądź w ogóle są mi obce. Z jednej strony morawska stolica, pełniąc rolę czechosłowackiego centrum handlowego, mocno się unowocześniła, nabrała charakteru metropolii, ale na tym tle jeszcze bardziej widoczne są wieletnie zaniedbania w rozwoju miasta i jego codziennej konserwacji.

I oto znów sięgam po bratni „Vecerník”, by z obszernego wywiadu z nowym primatorem (burmistrzem) Brna, dowiedzieć się o tak bardzo i nam doskwierających problemach miejskich: o braku wody, o kłopotach z ciepłą, o komunikacji, remontach starych i budową nowych domów, o stanowczo za małej ilości hoteli, o zatrzymywaniu i niszczeniu środowiska.

Primator, który przed dwoma miesiącami objął urząd, obiecuje nowe impulsy w organizmie miejskim — nade wszystko szybkie uporządkowanie i unowocześnienie samego centrum. Obok nowych obiektów, powstających także z udziałem obcego kapitału, zapowiada przyspieszenie ciągącej się od lat rewaloryzacji zabudowy. Odwołuje się też do aktywności społecznej, zapewnia czytelników gazety, iż będzie miał stały z nimi kontakt.

Odnoszę jednak wrażenie, iż problemem nr 1 Brna, podob-

nie jak Poznania, jest zniszczenie faktycznej samorządności tych miast, wieloletnie uzależnienie od zbiurokratyzowanego i scentralizowanego systemu.

## OPINIA SPOŁECZNA

Znacznie bardziej ode mnie kompetentny w wydawaniu tego typu ocen, praski korespondent „Interpressu” T. Lubiejewski, niedawno pisał: „80 proc. obywateli uważa, że gospodarka narodowa Czechosłowacji przeżywa poważne trudności i problemy. Ludzie krytykują braki w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym przedsiębiorstw, metody kierowania i organizacji pracy, niski poziom wyposażenia technicznego i jakości wyrobów. Są niezadowoleni ze sposobów załatwiania problemów załóg pracowniczych, otwarcie mówią o braku zaufania do przełożonych. Zdaniem większości, powstające dziś w środowiskach problemy są niedostrzegane i czeka się, aż rozwiążą się same. Jednocześnie jednak 76 proc. ankietowanych ma nadzieję, że przebudowa mechanizmu gospodarczego mogłaby polepszyć sytuację.

Większość — 60 proc. — sądzi, że będzie to proces długotrwały, a jego pozytywnych wyników można oczekiwać dopiero po 1995 r. Przy tym znaczna część społeczeństwa — 75 proc. — jest wobec całej sprawy bardzo sceptyczna i twierdzi, że jak na razie o przebudowie bardzo dużo się mówi, ale wszystko zostaje po staremu. Niemal połowa pytanych jest zdania, że przebudowa, podobnie jak inicjowane w przeszłości reformy, nie zostanie doprowadzona do końca.

Takie są wyniki badania opinii publicznej, ogłoszone ostatnio przez Instytut, działający przy Federalnym Urzędzie Statystycznym w Pradze”.

## WRACAM DO TEMATU

Tylko tydzień pobytu w dwóch największych miastach naszego sąsiada i kilka przypadkowych rozmów z jego mieszkańcami pozwoliło mi utwierdzić się w przekonaniu o słuszności tego sondażu. Ale sprawy te znajdowały się w końcu na marginesie moich głównych zainteresowań. Wracam więc co prędzej do mojej misji.

W bezpośredniej korespondencji telefonicznej przekazałem Czytelnikom najważniejsze wrażenia ze spektaklu „Czarnej maski”. Warto je jednak uzupełnić. Choć był to — jak pamiętam — wieczór

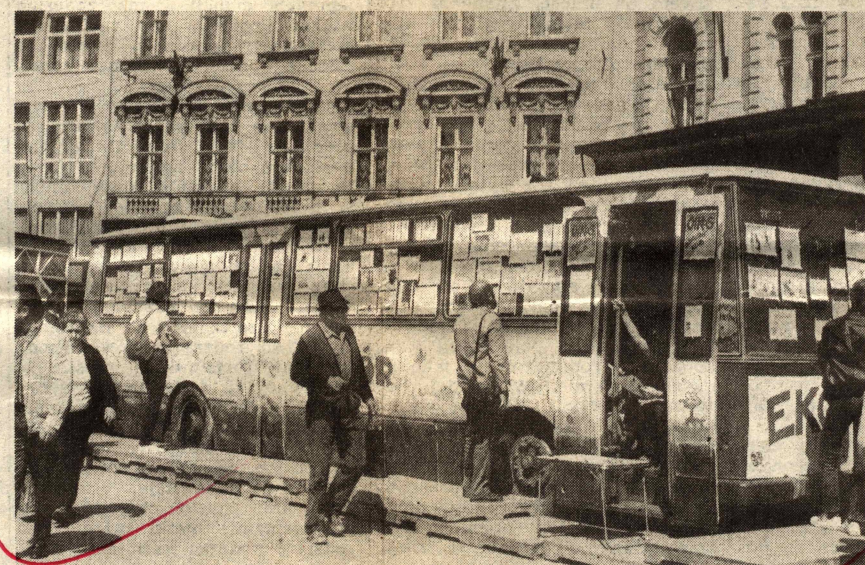
galowy, otwierający Dni Poznania w Brnie, oprócz licznych oficjalnych gości, do Teatru przyszli artyści, którzy bywali w Poznaniu i prawdziwi melomani, zorientowani we współczesnej muzyce i pozycji zajmowanej w niej przez Krzysztofa Pendereckiego. Wiele przyjechało z innych miast. Np. z Bratysławy, w której miejscowa Opera niestety nie zdobyła funduszy na to, by goszczący już w CSRS ponad 200-osobowy zespół poznańskiego Teatru, mógł o 2 dni przedłużyć pobyt i dać tam trzeci spektakl „Maski”.

Atmosfera na widowni była więc bardzo dobra. Owacja prawie tak długa i serdeczna jak w Pradze i co warto podkreślenia — zbierali ją wyłączenie wykonawcy, bez kompozytora i bez reżysera. Zastanawiam się tylko, dlaczego tak dużo foteli stało pustych? Czyżby wydano na nie bezpłatne bilety w obawie o frekwencję i ludzie zlekceważyli, jak to zwykle bywa — takie darowizny?

A może na 100-proc. zapelnieniu sali zaciążyła okoliczność w ramach której odbywało się przedstawienie? Wydaje mi się, że jak długo między społeczeństwami — w dodatku sąsiadami — nie mogą istnieć normalne stosunki, umożliwiające przez nikogo nie reglamentowane osobiste kontakty, wszystkie oficjalne, urzędowe imprezy, owe festiwale przyjaźni tchną mimo wszystko jakąś sztucznością.

Żegnamy się z Brnem w poczuciu dobrej prezentacji polskiej sztuki. Szkoda jedynie, iż nikt nie podjął z dyrekcją Teatru Wielkiego rozmów co do dalszej współpracy z Janackowym divadłem, na temat wymiany solistów, dyrygentów, zespołów. Wypowiedziano wiele oficjalnych słów i niestety żadnych konkretów. Czy mamy czekać na następne „Dni”? Obu miastom znacznie bardziej potrzebne są więzi codzienne a nie tylko świąteczne.

ROMUALD POŁCZYŃSKI



Na placu Wolności, w samym sercu Brna, uwagę zwracał w majowych dniach br. przedziwny stary autobus, oblepiony odręcznymi listami, rysunkami i malunkami, wzywającymi do ochrony przyrody i mobilizacji społeczeństwa przed zagrożeniem ekologicznym.

Fot. — R.P.